№ 262. Kraków, dnia 17 Listopada — Sobota. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, 16 listopada.

Obecna sytuacya polityczna daje się określić w tych kilku słowach: Europa ma pokój, lecz nie ma spokoju od Wschodu. Co chwila bowiem na półwyspie Bałkańskim, w tej klasycznej krainie wulkanicznych wstrząśnień politycznych, powstają nowe a groźne zawikłania, które w każdym bezstronnym umyśle wywoływać muszą obawy zbrojnego starcia mocarstw, stojących w wojennem pogotowiu, jakby w oczekiwaniu hasła do krwawej walki. Przesilenie bulgarskie i powstanie w Serbii — oto źródło powszechnego zaniepokojenia, w którem jak na dziś koncentruje się kwestya wschodnia. Co jutro przyniesie — tego nikt przewidzieć nie zdoła.

Wszystkie mocarstwa zachodniej Europy niewątpliwie pragną pokoju i wytrwania na stanowisku traktatu berlińskiego, państwa na półwyspie Bałkańskim nie chcą być narzędziem agitacyi wojennych i każde z nich chciałoby bronić swej niezawisłości w granicach tegoż traktatu, a jednak żadne z wielkich mocarstw nie jest pewne pokoju, a w południowo-wschodniej Sławiańszczyźnie wre i kipi.

Ktoż jest sprawcą tego powszechnego zamętu, owej dziwnej mieszaniny pokojowych westchnień i wojennych alarmów? Odpowiedź na to pytanie bardzo łatwa. Sprawcą owym jest Rosya, a raczej rewolucyjne dążenia panslawistyczne, pragnące wywołać na półwyspie zbrojną interwencyę. Wprawdzie panslawiści rosyjscy zaklinają się na wszelkie świętości caryzmu, że niemyślą o żadnych politycznych agitacyach, zapewniają niemal codziennie w swych organach o pokojowych aspiracyach, twierdzą, że wyzywający panslawizm jest mrzonką — że Europa nie potrzebuje obawiać się Rosyi. We wszystkie te jednak pokojowe zaręczenia bezwarunkowo wierzyć nie można, gdyż noszą na sobie zbyt wyraźne piętno złej wiary.

Zkąd pochodzi to szamotanie się Rosyi? Może jej prawa w czemkolwiek uszczuplono lub pogwałcono? Naszem zdaniem coś podobnego nie zachodzi, a żądza wywołania zawikłań jest wynikiem roszczenia praw, których Rosya nie posiada.

Międzynarodowe układy nadały Rosyi takie same prawa w Bulgaryi, co każdemu innemu mocarstwu. Pewna samoistność Bulgaryi zagwarantowaną została przez Europę traktatem berlińskim, który jednocześnie postawił ją w stosunku lenniczym do Turcyi, będącej wyłączną i prawowitą zwierzchniczką Bulgaryi. Rosya tymczasem nie poprzestaje na tytule opiekunki Bulgaryi, lecz chce być jej zwierzchniczką, co jest oczywistą uzurpacyą, gdyż sprzeciwia się wyraźnym przepisom traktatu berlińskiego. Ks. Aleksander Battenberg zasiadł na tronie nie z łaski Rosyi, lecz z woli całej Europy; każda więc zmiana w formie rządu tylko za zezwoleniem mocarstw europejskich mogłaby nastąpić. Pomimo tak jasno określonego stosunku Rosya nie przestaje rządzić w Bulgaryi jakby w swojej gubernii i zamierza, jak ze wszystkiego wnosić można, użyć radykalnych środków dla utrwalenia swych rządów w międzynarodowem państwie.

Nowy ten gwałt rosyjski zapowiada Katkow, otrzymujący natchnienia od samego cara, przez usta jego nie przemawia przeto drużyna panslawistów, lecz urzędowa Rosya. Z niebywałą dotąd śmiałością rzuca się tajny dyktator Rosyi na stypulacye traktatu berlińskiego i żąda ów „korny sługa świętego samowładztwa rosyjskiego cara“ utworzenia w Bulgaryi i Rumelii „otwartej szczerej rzeczypospolitej“, zostającej pod kontrolą i zwierzchnictwem Rosyi — a więc zmiany formy rządu i detronizacyi bulgarskiego księcia. To żądanie, wypowiedziane w tak śmiałej i stanowczej formie, sprzeciwia się duchowi i literze kongresu berlińskiego i dlatego wywołało powszechne zdumienie, które objawiło się nagłym i ogromnym spadkiem barometru giełdowego. Wskutek tego oświadczenia Katkowa sytuacya polityczna znacznie się pogorszyła, bo politycy umiejący patrzeć i dokładnie widzieć, wiedzą dobrze, iż artykuł *Mosk. Wiedom.* nie był wypływem dobrego humoru ich redaktora, lecz jest wyrazem woli cara i opinii sfer rządzących w Rosyi. Nie można przeto się dziwić, że ów artykuł zrobił wielkie wrażenie w świecie dyplomatycznym, gdyż jest on manifestacyą wojenną Rosyi, pragnącej zdeptać nogami traktat berliński.

Po takiem jawnem rzuceniu rękawicy całej Europie niepodobna uwierzyć w pokojowe zapewnienia *Journal de St. Petersbourg* i w pokojową misyę Giersa „podróżującego w familijnych interesach“. I dziś, jak niegdyś przed wojną turecko-rosyjską, występuje na jaw dwulicowość polityki rosyjskiej. Giers będzie urzędowym heroldem pokoju, a Katkow oficyalnym zwiastunem wojny.

Dyplomacya europejska uważa traktat berliński za istotną część międzynarodowego europejskiego prawa. Jedna tylko Rosya stanowczo go łamie i nieprawnie miesza się bezpośrednio w sprawy bulgarskie. Przez to Rosya stwarza konflikt, który niewątpliwie istnieje, wnosząc z ostrego tonu, w jakim przemawia dyplomacya austryacka w swym organie *Fremdenblatt*, w którym hr. Kalnoky bez ogródki oskarża Rosyę o stwarzanie zamętu i anarchicznych stosunków w wątłym organizmie międzynarodowego prawa. Ze zaś każda tak zwana kwestya na półwyspie bałkańskim ma europejskie znaczenie, przeto Rosya przez śmiałe podnoszenie owych kwestyj dąży do wywołania europejskich zawikłań. Wiadomą zaś jest rzeczą, iż sprawa wschodnia dotąd nie przedstawia żadnych niebezpieczeństw, dopóki rozwój wypadków nie zagraża zgodzie mocarstw; w każdej jednak chwili wystąpić ono może w całej grozie, jeżeli wypadki naruszają interesa choćby jednego z mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim.

Być może, że dyplomacyi europejskiej uda się zażegnać burzę, załagodzić kontrowersa, zlokalizować je na półwyspie bałkańskim i nie dopuścić do odbicia się ich wpływu na ogólnych europejskich stosunkach. Będzie to jednak łatanie „dziur politycznych“. Utrzymanie pokoju zawisło dziś wyłącznie od lojalności Rosyi, w którą bezwarunkowo wierzyć nie można, lecz natomiast wolno twierdzić, iż Rosya wysuwa program zachowania swej powagi i wpływu na półwyspie bałkańskim naprzeciw pokojowego programu mocarstw europejskich. Istnieje ogromna różnica zapatrywań między mocarstwami środkowej Europy a Rosyą, ta różnica staje się coraz jaskrawszą z dniem każdym, więc o zwycięstwie polityki pokojowej nie może być mowy. Nad Europą wisi przeto na pajęczej nitce miecz Damoklesa w postaci przyszłej nieuniknionej wojny.

Od czasu ostatniego spisu ludności toczy się spór między Radą szkolną a nauczycielami szkół ludowych w tych gminach, które na podstawie wyników spisu należą do wyższej klasy płacy. O sprawie tej pisaliśmy w roku zeszłym obszerniej. Nauczyciele twierdzą — naszem zdaniem słusznie — że na podstawie ustawy należy im się podwyższenie płacy z chwilą, gdy urzędownie ogłoszony wynik spisu ludności wykaże, iż gmina, w której są mianowani, postąpiła do wyższej klasy ludności. Rada szkolna zaś twierdzi, że podwyższenie płacy ma nastąpić w 10 lat po nominacyi.

W roku zeszłym była ta sprawa w sejmowej komisyi edukacyjnej, i komisya w swoim projekcie drugiej ustawy szkolnej (o stanowisku prawnem nauczycieli) przyjęła stylizacyą w myśl zapatrywania nauczycieli, popartego przez towarzystwo pedagogiczne, a usuwającą wszelką w tej mierze wątpliwość. Ustawa jednak — jak wiadomo — została przez Ekscel. Grocholskiego zepchniętą z porządku dziennego i w ten sposób sprawa ta zawisła w powietrzu. Obecnie niektórzy nauczyciele wnieśli w tym przedmiocie do ministerstwa rekurs przeciw orzeczeniu Rady szkolnej. Ministerstwo oświaty rozstrzygnęło rekurs na korzyść nauczycieli. Wydział krajowy wszakże, jako zawiadowca i szafarz funduszu szkolnego krajowego, wniósł przeciw orzeczeniu ministerstwa skargę do trybunału administracyjnego. Tak przynajmniej donosi lwowskie *Słowo*. Będzie to sprawa ciekawa — chodzi w niej o to, czy rozstrzygać ma martwa litera źle stylizowanej ustawy, czy wyraźny zamiar ustawodawcy, który w tym wypadku niewątpliwie był takim, jak go towarzystwo pedagogiczne rozumie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 15 listopada.

(=) Czy miasto nasze ma wysłać deputacyę na uroczystość otwarcia teatru narodowego w Pradze lub nie, nad tem pytaniem zastanawia się dzisiaj reprezentacya miejska, którą prezydent zaprosił na nadzwyczajne posiedzenie, a to na żądanie kilku radnych. W chwili gdy piszę, nie wiem jaka zapadnie uchwała w tym względzie, dla zrozumienia jednak wyniku dzisiejszego posiedzenia, konieczne są pewne wyjaśnienia, aby szczególnie w Pradze nie wysnuwano fałszywych wniosków z niejednomyślności w tej sprawie lwowskiej reprezentacyi, lub co gorsza, nie podsuwano jej motywów nieprzyjaznych dla narodu czeskiego. Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że w grodzie naszym znachodzi się dość liczny zastęp obywateli, którzy nigdy nie należeli do bezwzględnych admiratorów Czechów i ich polityki, a na poparcie swoich zapatrywań mogliby wiele bardzo trafnych argumentów przytoczyć, choćby z najświeższej historyi postępowania Czechów na Śląsku — mimo to jednak zapewnić mogę, że opozycya przeciw wysłaniu deputacyi do Pragi, jaka wyłoniła się między członkami Rady miejskiej, powstała jedynie z pobudek czysto formalnych. Chodzi mianowicie o to, że reprezentacya nasza nie otrzymała w tym roku zaproszenia z Pragi, jak to się było stało przed dwoma laty. Ówczesna Rada miejska otrzymawszy zaproszenie, uchwaliła wysłać deputacyę na uroczystość otwarcia teatru. Zwolennicy wysłania deputacyi, są tego zdania, że uchwała ta poprzedniej Rady obowiązuje i obecną. Przeciwnicy zaś twierdzą, że chętnie zgodziliby się na to zapatrywanie, gdyby nie ta okoliczność, że komitet praski zaprosił w tym roku ponownie tych wszystkich, których przed pożarem teatru zapraszał, jak np. miasto Wiedeń, miasto zaś nasze pominął. Czyje zapatrywanie odniesie zwycięstwo, okaże dzisiejsze posiedzenie — o czem na końcu listu doniosę.

Dowiaduję się, że Wydział krajowy z tego samego powodu nie wyszle oficyalnego reprezentanta — chyba, że zaproszenie jeszcze nadejdzie.

W każdym razie komitet praski popełnił błąd formalny.

Sprawa powołania dr. Alfreda Zgórskiego, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, do dyrekcyi Banku krajowego, zostanie na jutrzejszem posiedzeniu Rady nadzorczej ostatecznie rozstrzygniętą. W myśl statutu Banku krajowego, propozycya co do osób, wchodzących w skład dyrekcyi Banku, wychodzi od Rady nadzorczej, mianuje zaś Wydział krajowy. O ile mi wiadomo, Wydział krajowy zgodził się już na dr. Zgórskiego, a nie ma prawie wątpliwości, że Rada nadzorcza i z swej strony jego zaproponuje. Zresztą czytelnicy znajdą prawdopodobnie już w telegramach uchwałę Rady nadzorczej.

Na wszechnicy tutejszej zaszedł wypadek, który niezawodnie posłuży pismom nam nieprzyjaznym za temat do napadania na Polaków za ucisk Rusinów itp. Tymczasem jest to sprawa zupełnie błaha. Po śmierci ks. Kostka, zawakowała posada profesora pedagogiki, do której przywiązana jest płaca 200 złr. Śp. ks. Kostek wykładał od dawna przedmiot swój po niemiecku. Obecnie senat stosując się do przepisów, że wykłady mają być w języku polskim, a tylko w razie koniecznej potrzeby może być utworzona druga katedra z ruskim językiem wykładowym — przyjął chętnie gotowość dr. Delkiewicza, który podjął się wykładać pedagogikę w języku polskim, a to tem chętniej, że tworząc drugą katedrę ruską, musiałby senat podzielić dotacyę i tak już zbyt szczupłą. Klerycy ruscy, chcąc zamanifestować swoje niezadowolenie, uczynili to w sposób studencki, „wypukując“ prelegenta. Nadto deputacya przybyła do dziekana, oświadczyła, że polskich wykładów nie rozumie, lecz żąda niemieckich.

Post scriptum. W sprawie wysłania deputacyi do Pragi zebrała się Rada miejska najpierw na ponfne posiedzenie, a po półtoragodzinnej naradzie prezydent zagaił posiedzenie jawne, oświadczając, że zwołał je na żądanie radnych. Radny Niemczynowski wniósł wybranie deputacyi. Dr. Madejski Marceli, uważa sposób wyrażenia naszej sympatyi przez wysłanie deputacyi jako spóźniony i sądzi, że najstosowniej będzie, aby reprezentacya lwowska wysłała telegram. P. Niemczynowski cofnął swój wniosek i Rada przyjęła propozycyę dr. Madejskiego jednogłośnie.

Skryty panslawizm.

Donosiliśmy już, że redakcyę *Pet. Wied.* objął niejaki Awnenko, jak powiadają, wychowaniec Katkowa. W pierwszym numerze tego pisma, nowa redakcya rozwija program, w którym powiada, że Rosya potrzebuje ruchu, lecz ani liberalnego, ani konserwatywnego — ale postępowego. Siła spoczywa w postępie, zastój oznacza osłabienie. — Redakcya przyrzeka bronić postępu, a w sprawach ekonomicznych oświadcza się za polityką ceł ochronnych. Cały program jest niejasny, ponieważ nie oświadcza się wyraźnie za zmianą systemu rządu, lecz gubi się w ogólnikach o postępie. Postęp zaś może być dwojaki: albo w kierunku dodatnim, albo też ujemnym. Według wszelkiego prawdopodobieństwa *St. Pet. Wied.*, będą organem postępu w rozwijaniu jeszcze większej energii ku stłumieniu wszelkich swobód na rzecz centralnej despotycznej władzy.

W artykule poświęconym panslawizmowi, zaprzeczają *St. Pet. Wied.* istnieniu panslawizmu w znaczeniu agitacyi politycznej. Dopóki Rosya jest jedynem wolnem (?!) sławiańskiem państwem, dotąd, rzecz prosta, wszyscy współplemienni ciężyć do niej muszą. Rosya jednak powinna czuwać, aby pokojowemu jej rozwojowi nie przeszkadzała ta sympatya szczepów sławiańskich i ciągła obawa, iż musi być nieustannie przygotowaną na nowe komplikacye i konflikta. Rosya czuwa ciągle nad zabezpieczeniem spokoju i trwałych stosunków na półwyspie bałkańskim. Jeśli to się ma nazywać panslawizmem, w takim razie zagranica nie powinna się go obawiać. Treść tego artykułu wskazuje, iż *Pet. Wied.* powtarzają słowo w słowo wyznanie panslawistów, ogłoszone w „*Wiadomościach sławiańskiego towarzystwa dobroczynności*“, o którem wyraziliśmy niedawno zdanie w jednym z artykułów wstępnych.

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

5) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

Rozdział trzeci.

W domu dyrektora policyi.

Leopold, stojąc przed bramą, odprowadzał wzrokiem powóz odjeżdżający. Gdy na końcu bulwaru ciągnącego się wzdłuż rzeki, zasłoniły go tumany kurzu, jakiś czas kołysał się to na jednej, to na drugiej nodze, co należało do najulubieńszych jego zajęć, potem włożył monokl w prawe oko, świsnął w powietrzu laseczką i z fantazyą, jak na prawdziwego lwa stolicy przystało, ruszył w głąb' miasta.

Był to młodzieniec dwudziestodwuletni, miernego wzrostu, drobnej ciała budowy, blady, wychuchany, z ryżawym zarostem na twarzy, której nie można nazwać ani brzydką, ani przystojną. Podobnych widzi się bez liku w każdem większem mieście. Główna i najczęściej jedyna ich zaleta, że niczem się nie wyróżniają. Brak w nich oryginalności, jak w owych kamienicach miejskich, które ciągnąc się jednostajnie, tem chyba różnią się między sobą, że ta niższa, a tamta szersza, owa pomalowana na szaro, inne na blado-żółto, różowo, lub niebiesko.

Leopold był ubrany według ostatniej mody, a ruchy jego znamionowały człowieka dobrego towarzystwa. Powiemy więcej: sposób, w jaki bądź witał znajomych, którzy go mijali, bądź odpowiadał na ich pierwsze ukłony, świadczył, że albo należał do najwyższej sfery społecznej, lub też pragnął, by go koniecznie do niej zaliczano. W jego ukłonach, spojrzeniach i uśmiechach, tyle było pańskiej łaskawości, że więcej nie zwykli jej mieć nawet członkowie pierwszych rodzin arystokratycznych. Rzecz także godna uwagi, że lubo miał na sobie suknie cywilne i żadnej na nich odznaki urzędowej, kłaniali mu się nietylko cywilni, lecz także wojskowi i urzędnicy, ci drudzy nawet z rzadką u nich uniżonością.

Minąwszy ulicę, wszedł na plac obszerny, przy którym stało kilka okazałych gmachów.

Stanął, pomyślał, spojrzał na zegarek, potem krokiem elastycznym ruszył ku pałacowi, w którego bramie, ozdobionej u góry herbami państwa, stali żołnierze na straży.

Wyprzedźmy go na chwilę.

W obszernej sieni i na dziedzińcu pełno żołnierzy policyjnych. Ci wprowadzają, tamci wyprowadzają ludzi różnego wieku i stanu. Między żołnierzami widać tu i owdzie figury w ubiorze cywilnym, o wejrzeniu bystrem, przenikliwem, które wszystkich i wszystko zdają się śledzić.

Dziedziniec, zamknięty z trzech stron rozległemi oficynami, ma okien, jak gwiazd na niebie. W nich, ponieważ właśnie są pootwierane, ukazują się urzędnicy w wytartych mundurkach, z piórami za uchem, pochyleni i o cerze zwiędłej. Ci siedzą przy stołach i piszą, tamci, stojąc przy oknie, zdają się nad czemś radzić, inni znowu przesuwają się z biura do biura, jak cienie milczące.

Z sieni głównej, szerokie wschody kamienne prowadzą na pierwsze i drugie piętro. Na nich rzadko kto się zjawia, chyba jaki urzędnik wyższy, lub żołnierz z rozkazami, które cwałem po biurach roznosi. Tędy wchodzi się do kancelaryi samego dyrektora policyi i prywatnego jego mieszkania.

W sali przestronnej i wytwornie umeblowanej, a przeznaczonej na przyjęcia urzędowe, przy oknie, zkąd widać plac, miasto, cytadelę i tulący się do niej zamek księcia, stoi mężczyzna i zdaje się uważnie tym przypatrywać, którzy przez plac przechodzą.

Człowiek to już niemłody, ale jeszcze pełen sił i zdrowia. Wzrost jego słuszny, postawa wyniosła. Twarz ma rumianą, okrągłą i starannie ogoloną, czoło gładkie i wysokie, nad niem resztki włosów zręcznie naczesane, tak, że łysiny ledwie się można pod niemi domyślać, a na nosie ostrym, garbatym, kroguliczym, spoczywają złote okulary. Po za szkłem trudno dojrzeć, jakiej barwy są oczy i jaki ich wyraz, zwłaszcza, że ruszają się bezustannie, a kiedy ich właściciel chce się dłużej i uważniej komu przypatrzeć, to tak je wtedy mróży, że ich całkiem nie widać.

To dyrektor policyi.

Wysokiego swego urzędu dobił się własną pracą. Chociaż pochodził z mieszczan i nie miał majątku, dzięki swoim zdolnościom, tudzież gorliwości, z jaką służył monarsze, szczebel po szczeblu piął się coraz wyżej, póki nie zdobył jednego z pierwszych w państwie stanowisk. Książe panujący, Ernest IV, przedewszystkiem dbając o to, by w kraju pokój panował, i nikt się jego woli nie sprzeciwiał, uważał dyrektora policyi za główną podporę swego tronu, to też prócz znacznej pensyi, nadał mu tytuł tajnego radcy, godność podkomorzego, obsypał orderami i w hierarchii urzędniczej postawił go tuż za prymasem-kardynałem, na równi z pierwszymi generałami i ministrami. Głos powszechny twierdził nawet, że jakkolwiek dyrektor nie był w państwie pierwszą osobą, w zaufaniu księcia zajmował pierwsze miejsce, tak dalece, że bez jego porady, książę nic ważniejszego nigdy nie przedsięwziął.

Na początku swojej karyery, dzisiejszy dyrektor jako niski wówczas urzędnik, poślubił był córkę zamożnego mieszczanina, osobę dobrą i rozumną, która po roku zmarła, zostawiwszy mu kilkudniowe dziecię, Sabinę. Mąż niedługo rozpaczał. Do sześciu miesięcy ożenił się z panną Filomeną jedynaczką pewnego radcy dworu, który wprawdzie nie dawał mu posagu, lecz za to przyrzekał protekcyę. Z tego drugiego małżeństwa miał syna Leopolda.

Podczas gdy dyrektor ciągle przy oknie stojąc, o czemś ważnem myślał, niekiedy bowiem ręką tarł czoło i usta przygryzał, w czwartym pokoju na prawo, należącym już do jego prywatnego mieszkania, dwie kobiety różne wiekiem i wyglądaniem, usiadły prawie równocześnie, każda do innego zajęcia.

Młodsza, blondyna, o rysach twarzy grubych i dość pospolitych, które atoli uśmiech słodki, prawie anielski, ożywiał i uszlachetniał, wziąwszy jakąś robótkę, usiadła na taborecie obok fortepianu, plecami do okna. Była to córka dyrektora, panna Sabina.

Starsza, trzymając najświeższy romans Feuilleta, przysunąwszy sobie fotel do okna, cała w nim utonęła. Była to osóbka niska i nadzwyczaj drobna, a chociaż miała lat czterdzieści, znacznie młodziej wyglądała. Włos jej był czarny, połyskujący, oko duże, dotąd płomieniste, nosek kształtny z nozdrzami lekko rozwartemi, usta małe, wąskie, zaciśnięte, cera blada, ręce i nogi drobne jak u dziecka. To żona dyrektora, pani Filomena.

Otworzyła książkę, lecz nie na to, by ją czytać. Przebiegłszy oczyma szybko kilka stronnic, spuściła ją na kolana i z ukosem spojrzała na swoją towarzyszkę, która robotką zajęta nie musiała tego uważać. W jej spojrzeniu malowała się teraz niechęć — na jej ustach złośliwość.

— Ciągle jeszcze ten pugilares? — zapytała.

— Tak jest...

— Szczególna pracowitość! Ręczę, że cały miesiąc będziesz go męczyła.

— Tak długo nie... przecież za tydzień papy imieniny, odparła dziewczyna, głowy nie podnosząc.

— Zobaczymy, czy na imieniny będzie gotów. Założyłabym się nie wiedzieć o ile, że jak z każdą robotą, tak i z tą się spóźnisz.

— Spaźniam się mamo tylko wtedy, gdy mi przeszkadzają...

— Nie zarzucisz mi jednak, bym ja ci przeszkadzała — odrzekła pani Filomena głosem podrażnionym. — Jeżeli kto, to ja z drogi ci zawsze ustępuję, bo wiem jakie z ciebie ziółko.

Sabina westchnęła. Obie kobiety umilkły. Macocha udawała, że czyta, pasierbica dalej haftowała. Po chwili pierwsza znowu przemówiła:

— Widziałaś dziś Lopcia?

— Jedno mgnienie oka, jak z domu wychodził.

— Że ty go zawsze musisz widzieć!... Do mnie to nie mógł przyjść, aby mi dzień dobry powiedzieć.

— Mama tak późno wstaje.

— Dawniej na to nie uważał, i dla mnie zawsze czas znalazł, ale odkąd siostrunia wzięła go w swoją opiekę, zaczyna o matce coraz więcej zapominać...

— Myli się mama. (C. d. n.)

Że te enuncyacye są obłudne, nie ulega wątpliwości, a dowodów nie brak na wykazanie, iż panslawizm istnieje i istnieć będzie w dawnej swej wyzywającej formie. Czytajmy co piszą te same *St. Pet. Wied.* przed kilkoma dniami. „W Rosyi słyszeć można pytanie namiętnie wypowiadane: Czy potrzebni są nam (Rosyanom) bracia Sławianie? Po co nam oni? Sama tylko idea jedności i braterstwa sprawiła, że lud rosyjski złożył do snu wiekuistego 300,000 wojowników na wzgórzach Serbii i Bulgaryi, hojnie napoił krwią ziemię bratnią i stracił półtora miliarda rubli. Nie jestże to dziejowym testamentem?

Co ztąd wyniknie! — zapytuje dalej *St. Peters. Wied.* jeżeli odrzucimy półwysep bałkański? Czy za tę cenę zdobędziemy pokój z Niemcami i z Austryą? Czy będziemy spokojnie mieszkali w swych granicach? Nie — nie będziemy! odpowiada ów dziennik. Nigdy ustępstwa nie wychodzą na dobre. Wróg traktuje łagodnego spółzawodnika, jako człowieka słabego. A słabość właśnie skoro tylko jest dostrzeżoną, czyż nie usposabia wroga do zuchwalstwa?

Natarczywość wreszcie z jaką Niemcy i Austrya zabrały się do roztrząsania sprawy polskiej, do podburzania Polaków i do zuchwałego stawiania się na granicy naszej — zaprawdę jest zdumiewającą.“

Po przeczytaniu tego energicznego i jednym tchem wypowiedzianego oświadczenia, każdy musi przyjść do przekonania, że panslawiści rosyjscy nie wyrzekli się odegrania roli na półwyspie bałkańskim, a więc nie wyrzekli się agitacyj politycznych w południowo-wschodniej Sławiańszczyznie. Panslawizm nie przestał przeto być groźnym dla pokoju europejskiego.

Ziemie polskie.

Jakiego rodzaju trudności ponosić muszą mieszkańcy Królestwa przy najsłuszniejszych swoich żądaniach powiększenia liczby szkół, a nawet po zadeklarowaniu się do ponoszenia kosztów oświaty, ilustruje korespondencya z Krasnegostawu zamieszczona w *Gazecie Lubelskiej*. Jeszcze w 25-letnią rocznicę panowania Aleksandra II, wniesiono prośbę o otwarcie progimnazyum w Krasnymstawie, na co z funduszów miejskich, deponowanych w Banku Polskim, przeznaczono rs. 10.853 kop. 25, oraz rs. 3.680 kop. 25, które zaraz przy podpisaniu tej prośby ze składek dobrowolnych osiągnięto, czyli razem rs. 14.543 kop. 25. Prośba przez władzę przyjętą została i zezwolenie władzy nastąpiło, z warunkiem ponoszenia stałych wydatków, etatem na rs. 10.000 rocznie oznaczonych. Gwarancya ta nastąpiła, urzędownie bowiem zapewniono z funduszów miejskich uiszczać po rs. 2.500, licząc w to opłatę szkolną; drugie tyle t. j. rs. 2.500 zobowiązano się płacić ze składek własnych, a brakujące rs. 5.000, według decyzyi kuratora okręgu naukowego, zapadłej w r. 1882, miał ponosić rząd. Zwłoka w otwarciu progimnazyum krasnostawskiego zachodziła w podniesieniu procentów od sum miejskich w Banku polskim deponowanych, co obecnie spowodowało mieszkańców Krasnegostawu podczas bytności w mieście generał-gubernatora warszawskiego wraz z kuratorem okręgu naukowego Apuchtinem, do wystąpienia z prośbą w tym względzie, która przyjętą została z zapewnieniom, że wszelkie ułatwienia uczynione będą.

Czy jednak Apuchtin nie każe mieszkańcom Krasnegostawu znów z kilka lat poczekać na przychylną swoją decyzyę — okaże przyszłość.

Żywo obchodzące ludność polską pod zaborem moskiewskim linie nowych dróg żelaznych, projektuje ministerstwo komunikacyi w Rosyi. Pierwsza z nich będzie przedłużeniem kolei żabinsko-pińskiej z Pińska do Homla, t. j. do punktu zetknięcia się z linią libawsko-romeńską — druga, Siedlce-Małkinia połączy te dwa punkta kolei terespolskiej i petersburskiej. Ta ostatnia linia mieć będzie tylko 70 wiorst długości. Nad obudwoma projektami zarządzone już zostały studya techniczne.

Do Kowna przeniesiony został w tych dniach zarząd wierzbołowskiej straży pogranicznej. Przyczyna tego przeniesienia interesującego ludność trzymaną jest w tajemnicy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 listopada.

Organ Aksakowa *Ruś* przed niedawnym czasem denuncyował Polaków o urządzanie potajemne szkół ludowych na Wołyniu, oraz ubolewał nad kierunkiem oświaty na Litwie, jakoby w duchu niepomyślnym dla celów moskwicenia ludności prowadzonej. Obecnie urzędowy *Prawit. Wiestnik* zaprzecza wypowiedzianym przez *Ruś* opiniom, nazywając je bezzasadnemi, gdyż właśnie oświata ludowa rozwija się tam pomyślnie w kierunku przez rząd zakreślonym. Charakterystyczny ustęp odpowiedzi *Wiestnika* przytaczamy: „Pojawianie się potajemnych szkół z wyłącznie polskim wykładem tłumaczy się tem, iż część tamecznego społeczeństwa nie sympatyzuje z dążeniami rządu, który wszelako dokłada wszelkich starań, aby podobne smutne objawy paraliżować.“

Zarządzający kancelaryą kuratora okręgu naukowego warszawskiego Apuchtina, Nikolskij usunięty został z zajmowanego stanowiska i zamianowany inspektorem gimnazyum w Suwałkach. Miejsce jego obsadził Apuchtin własną kreaturą, profesorem Kotielnikowem.

Wszystkie prawie dzienniki wiedeńskie w uwagach o skończonej właśnie sesyi delegacyjnej dają jej nazwę sesyi „niemej“. Nazwaćby ją też można sesyą „wzajemnej admiracyi“, gdyby nazwa ta nie była zbyt złośliwą wobec faktu, iż tym razem owa admiracya i owo bez opozycyi uchwalenie budżetu wojskowego — były wynikiem politycznej konieczności. Delegacya czuła całą grozę obecnego położenia, niezbędną potrzebę uchwalenia wszelkich kredytów na podniesienie siły zbrojnej monarchii — potrzebę poparcia obecnego kierownictwa zagranicznej polityki monarchii. To poczucie było głównem tłem zakończonej właśnie sesyi, a nawet fakcyjna opozycya, albo mu się nie mogła obronić, albo chcąc się na przyszłość rachować jako zdolna do objęcia rządów. musiała chcąc nie chcąc pójść z prądem.

Burdy studenckie na uniwersytecie wiedeńskim, które znalazły bardzo niemiły dalszy ciąg na uroczystości Lutra, gdzie się już wprost w duchu pruskim odzywano — prowadzą do zatargu między rządem a władzami uniwersyteckiemi. Senat akademicki otrzymał od ministerstwa oświaty naganę, za zupełną prawie bezczynność podczas rozruchów, i bierne zachowanie się wobec studentow wyprawiających awantury. Polecono też przeprowadzić śledztwo dyscyplinarne przeciw sprawcom burd — ale zdaje się, że nic z niego nie będzie, ponieważ prof. Massen wezwany przez rektora, ażeby wymienił nazwiska tych, co przeciw niemu demonstrowali, odparł z oburzeniem tę insynuacyę. Powstał też spór między prof. Lorenzem a rektorem Wedlem, który chciał Lorenza pociągać do odpowiedzialności za jego mowę do studentów.

O kolejach galicyjsko-węgierskich donosi *Presse*: Węgierski minister komunikacyj Kemény, w czasie swej ostatniej bytności w Wiedniu, konferował z austryackim ministrem handlu Pino. Przedmiotem konferencyi była sprawa kolei węgiersko-galicyjskiej, projekt kolei Stryj-Munkacz, wreszcie potrzeba udzielenia koncesyi na linię od Czaczy do granicy galicyjskiej w celu połączenia linii koszycko-bogumińskiej z koleją transwersalną. Minister węgierski przyrzekł we wszystkich tych sprawach przysłać wkrótce dokładne i szczegółowe propozycye.

Układy o zawarcie traktatu handlowego między Austryą a Francyą, rozpoczęte przed dwoma tygodniami, nie doprowadziły do żadnego rezultatu, bo pominąwszy drobniejsze różnice w różnych przedmiotach, ani Francya nie chciała przystać na żądanie Austryi, co do handlu bydłem, ani Austrya co do handlu jedwabiem. Komisye obu rządów zasięgnęły nowych instrukcyj, na ich podstawie rozpoczną się układy na nowo; pełnomocnik austryacki, hr. Kuefstein ma dziś udać się do Paryża.

Wysokie sumy zamierza wydać rosyjskie ministerstwo komunikacyi, w porozumieniu z ministerstwem wojny, na rozszerzenie portów w Odessie, Libawie i Rydze. Projektowane ulepszenia nastąpić mają w najkrótszym czasie.

Rosyjskie ministerstwo wojny, z powodu bliskiego ukończenia budowy drogi żelaznej iwangrodzko dąbrowskiej w Królestwie Polskiem, poleciło urządzenie stałych biur przewozu wojsk. Biura te urządzone zostaną na stacyach w Iwangrodzie główne dla wszystkich linij rozchodzących się z tego punktu; następnie w Radomiu, Kielcach, Bzinie, Koluszkach i Dąbrowie. Biura te oddać mogą wielkie usługi w chwilach mobilizacyi armii oraz przewozu jej na granice Królestwa.

Z dwóch źródeł otrzymuje Europa wiadomości o rozruchach w Serbii. Z Wiednia, którego informacye płyną bezpośrednio z Belgradu uważane są za oficyalne — i z Petersburga, który czerpie z Sofii i kto wie, czy nie prawdziwsze posiada opisy. Podług źródeł wiedeńskich ruch powstańczy został już przytłumiony, a przynajmniej przedstawianym jest w świetle wcale nierażącem i niegroźnem dla króla Milana i dla rządu. Dzienniki rosyjskie natomiast zapewniają, że powstanie przybiera coraz szersze rozmiary i usiłują dowieść, że chociażby nawet zostało przytłumionem na razie, represyjnemi środkami, których się chwycił rząd w pierwszej chwili, zaburzenia trwać muszą dalej, ponieważ znaczna część powstańców wyszedłszy na terytoryum Bulgaryi, doznaje opieki księcia Aleksandra. Niektórzy z powstańców otrzymują nawet pożywienie, a żadnego z nich nie rozbrajają wojska bulgarskie.

Ze sposobu zapatrywania się dzienników rosyjskich na wypadki w Serbii, z lekceważącego tonu półurzędowych wiadomości o toku spraw w Belgradzie, oraz z nieukrywanego niezadowolenia wywołanego znacznym spadkiem waluty rosyjskiej, można przypuszczać, że Rosya zaangażowała się dosyć znacznie w rozruchach na półwyspie Bałkańskim i należy wątpić, aby miała biernie i obojętnie przypatrywać się tylko zamąconej przez siebie wodzie, w której jaką taką chociaż rybkę złowić może.

Że w Bulgaryi z początku przynajmniej obchodzono się z wychodźcami bardzo życzliwie, pokazuje się z doniesienia ze Sofii dn. 14 bm, według którego rząd bulgarski dopiero na żądanie gabinetu belgradzkiego wydał rozkaz, aby zbiegów, którzy w powstaniu ważniejszą odgrywali rolę, nietylko internować, ale usunąć od granicy serbsko-bulgarskiej. Pierwszy transport takich internowanych odesłano już do twierdzy Szumli.

O projekcie do nowej ustawy kościelnej pruskiej nic nie ma pewnego, a *Kuryer Pozn.* śledzący bacznie przebieg sporu kościelnego w Prusiech, twierdzi, że nie ma wcale potrzeby przedłużania władzy dyskrecyonalnej. bo chociaż się ta kończy, może rząd pruski i bez niej się obejść.

Co do projektu nowego kredytu na pomnożenie artyleryi niemieckiej, jedne dzienniki twierdzą, że się pojawi na przyszłej sesyi parlamentu, inne temu zaprzeczają. Wtajemniczony w sprawy rządowe korespondent berliński do *Köln. Ztg.* donosi, że koła decydujące nic o tem nie mówią, bo obliczenia dokładne kosztów i rozmiary takiego pomnożenia jeszcze nieukończone, dlatego projekt niegotowy, a zatem i o wniesieniu go w parlamencie nie ma jeszcze mowy; jednak dodaje tajemniczo, — to pewna, że ministerstwo wojny na wszelki wypadek wystąpi przed parlament z żądaniami, które do innej dziedziny spraw wojskowych się odnoszą.

Odjazd cesarzewicza niemieckiego do Hiszpanii miał się odbyć z Genui we czwartek; później odłożono go na sobotę, bo jeden z okrętów przeznaczonych do towarzyszenia cesarzewiczowi nie mógł stanąć na termin pierwotny, ponieważ potrzebował małej reperacyi. Co do miejsca wylądowania nie było żadnej pierwotnie wątpliwości, bo od pierwszej urzędowej wiadomości przygotowywano się do przyjęcia w Barcelonie. Teraz pokazuje się, że i co do miejsca wylądowania nie skończone jeszcze rokowania, i że prawdopodobnie Walencya będzie na ten cel wybraną. Dzienniki berlińskie, szczególnie *Tagblatt* przemawia nawet za dalszem odroczeniem podróży, dopóki rząd hiszpański nie nabierze takiej siły, aby gościa zasłonić przed jakąkolwiek możliwą zniewagą. Według *Köln. Ztng.* nie podlega wątpliwości, że z Francyi wysłano znaczne sumy do Barcelony, gdzie stronnictwo republikańskie liczy bardzo wielu zwolenników, aby cesarzewiczowi przy lądowaniu wyprawić ubliżającą demonstracyę. Niektóre francuskie dzienniki, szczególnie *National* wzywa republikanów hiszpańskich, aby na przyjęcie cesarzewicza niemieckiego odpowiedzieli powszechnem powstaniem.

Telegraficzne doniesienia z Madrytu do paryskiego *Temps* mówią, że na powitanie gościa wyśle król tylko jenerała Banco i swego przybocznego adjutanta, z gabinetu zaś nie będzie nikogo, bo rząd obecny, nieprzychylny tym odwiedzinom, nie mogąc im przeszkodzić, chce przynajmniej odebrać im wszelką cechę polityczną. Nietylko plan powitania, ale i plan zabaw uległ wielkiej zmianie, bo wykreślono z programu walkę byków i galowe przedstawienie w teatrze, aby gościa nie narazić na jaką obelgę.

Z Paryża donoszą, że p. Fallieres na żądanie prezesa gabinetu oświadczył gotowość do objęcia teki ministerstwa oświaty, skoro Ferry obejmie stanowczo tekę ministerstwa spraw zagranicznych. Lecz ponieważ i minister skarbu zamyśla ustąpić, skoro się ukończy rozprawa nad budżetem, więc, aby uniknąć tak częstych zmian w gabinecie, postanowił Ferry przedłużyć dotychczasowe prowizoryum, dopóki i dotychczasowy minister spraw zagranicznych, który teraz odjechał na urlop, nie pożegna stanowczo gabinetu. Gdy to nastąpi, wówczas Ferry obejmie tekę spraw zagranicznych, Fallieres oświaty, a prawdopodobnie Rouvier skarbu; w ten sposób będą w gabinecie reprezentowane obie wielkie frakcye republikańskie, które stanowią podporę rządu.

Sprawy szkolne.

Wiadomo Szanownej Redakcyi i czytelnikom niniejszego pisma, jak gwałtownie a niewłaściwie zaczepił ks. prof. Kopyciński Wypisy moje, mnie i cały stan nauczycielski, na którego opinii dobrej mnie i każdemu nauczycielowi zależeć musi. Zamiast bowiem umieszczenia szczegółowego rozbioru mej książki w jakiemś piśmie naukowem, zamiast wymiany zdań, którąby niejednego pouczyć mogła, a zarazem wykazać bezstronnie, czy moja książka jest rzeczywiście tak złą, za jaką ją ks. K. uważa, on bez wszelkiej realnej podstawy wystąpił przeciw mojej osobie i działalności w szkole i w obec całego kraju naznaczył mnie jako człowieka niereligijnego i bez wszelkich zasad chrześciańskich. Postawił mnie bowiem w szeregu tych, którym w odpowiedzi na protest kółka nauczycieli szkół wyższych we Lwowie działanie anti religijne zarzuca, a zestylizował słowa swoje tak misternie, że w danym razie odpierając zarzut mógłby wystąpić z twierdzeniem, że zarzuty tyczą się tylko mojej książki. Ponieważ jednak do tego nie mogła mu dać powodu i prawa ani moja działalność publiczna, ani moja książka, przeto jestem zmuszony mimo wstrętu, jaki czuję do podobnej przez ks. K. wywołanej polemiki, w celu oczyszczenia siebie i mego stanu w obec publiczności i w celu sprostowania opinii prosić Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie tej obrony na zarzuty ks. Kopycińskiego.

Na pytanie, dla czego zamiast dobrych Wypisów Janduereka zaprowadzają grona nauczycielskie moje Wypisy, odpowiadam, że widocznie są w ich przekonaniu lepsze od tamtych. Przyzna ks. K., że profesorowie powołani do uczenia w szkołach średnich są kompetentniejsi od niego do ocenienia, które książki są najbardziej odpowiednie do nauki szkolnej a tem samem, czy książka Janduerka w porównaniu z moją jest lepsza. Co do koleżeńskiej przysługi, o której ks. K. wspomina, na to mogą tyle odpowiedzieć, że w różnych czasopismach naukowych znachodzą się bardzo liczne a nieraz bardzo surowe krytyki książek, których autorowie są kolegami recenzentów. Nie ma tedy podstawy podejrzenie jakoby moją książkę ze względów koleżeństwa przenoszono po nad inne książki dobre, tem bardziej, że i te są w niniejszym wydatku także przez kolegów pisane (Wypisy prof. Jandaureka i dyrektora Eggera.) Nauczyciele z pojęciem koleżeństwa ks. K. się nie zgadzają. Nareszcie nie wiem, jakie są wiadomości ks. K. o owej przysłudze koleżeńskiej, które gdyby był otwarcie wypowiedział, wskazałby nam drogę do właściwej obrony.

Co do zarzutu, jakoby w moich Wypisach były umieszczone ustępy „trącące tendencyą antichrześciańską“ lub jakiekolwiek „rozprawki antireligijne“, to oświadczam, że twierdzenie ks. K. jest mylne i chyba tylko mylnem zrozumieniem czytanego ustępu dałoby się usprawiedliwić. Używam umyślnie wyrazów „antichrześciański“ i „antireligijny“, bo tych wyrazów użył ks. K. w swoich zarzutach. Tak ustępy z Natana Mędrca jak i z Fausta, które się nie podobają ks. K., nieraz już były czytane w szkołach tak w Niemczech jak i u nas w Austryi za poprzednią aprobatą władz wyższych. Do władz tych należeli i należą także teologowie niezawodnie nie mniej od ks. K. obznajomieni z zasadami chrześciaństwa a przytem powołani do ocenienia tego, co można czytać w szkołach średnich, a co nie. Nie moja w tem wina, że niestety władze nie uznały ks. K. w tym względzie jako powagi, po którą by się po światłą radę udawać powinne. Nie może też wymagać ks. K., żeby autorowie książek szkolnych stosowali się do jego mniemania osobistego.

Jak niesłuszne i nieuzasadnione są twierdzenia ks. K., które w zapale oratorskim wygłosił w sali sejmowej, świadczy jego zapewnienie, że rząd niemiecki zabrania czytać niemieckich klasyków. A jakież ks. K. ma dowody na to? Z taką samą słusznością mógłby twierdzić, że w Niemczech zabraniają czytać łacińskich autorów. Niech nam to ks. K. udowodni, datami statystycznemi a uwierzymy mu; tymczasem może dla własnego przekonania w każdej księgarni na żądanie otrzymać wydania szkolne dzieł klasycznych autorów niemieckich.

Powiedziawszy o moich Wypisach, odpowiem również na zarzuty ks. K. co do częstych zmian książek i wygórowanych cen tychże, a to dla tego, aby wskazać, jak prawdziwymi argumentami wojuje ks. K.

Nie wiem, czy znane jest ks. K. rozporządzenie ministeryalne z roku 1879 l. 338, które mówi, że książka raz zaprowadzona przynajmniej przez 5 lat w danym zakładzie musi być w używaniu. A jeżeli wobec tego rozporządzenia fakt przytoczony przez ks. K. w gimnazyum tarnowskiem rzeczywiście się zdarzył — co jednak potrzebuje skonstatowania — to musiała go spowodować nadzwyczajna konieczność, którą nawet wyższa władza uznać musiała. Nauczyciele bowiem sami nie mogą dowolnie zmieniać książek bez potwierdzenia władz szkolnych, a jeżeli kto, to władze ustawy szkolne przestrzegać będą. Wysnuwać więc z tego odosobnionego faktu wniosek a na przytoczenie więcej takich faktów ks. K. się nie zdobył — że książki w gimnazyach bywają w zasadzie co roku zmieniane, jest co najmniej sofizmatem. Nic łatwiejszego, jak takimi sofizmatami zjednywać sobie wiarę u szerszej publiczności.

Mylne jest twierdzenie ks. K., że książki szkolne na pierwszą klasę gimnazyalną kosztują 30 zł. Później ks. K. w księgarni p. Delonga obliczył, że kosztują tylko 19 złr. 95 ct., ale nie chcąc odwołać poprzednio w Sejmie podanej kwoty, powiedział, że uczeń, który zmuszony jest klasę powtarzać przy częstej zmianie książek rzeczywiście do 30 złr. na książki wydać musi. Trzeba było tylko dodać jeszcze cenę tych książek, które uczeń idąc do szkoły przypadkiem zgubi po drodze, a rachunek byłby jeszcze doskonalszy. Ja zaś bez wszelkich przypuszczeń trzymam się szczerej prawdy i mówię, że podług drukowanego katalogu Braci Jeleniów w Przemyślu wszystkie książki zupełnie nowe, z których niektóre na całe gimnazyum a niektóre na kilka klas wystarczają, dla klasy pierwszej kosztują tylko 12 złr. 42 ct. Również książki dla klasy piątej nie kosztują 40 złr. 11 ct., jak twierdzi ks. K., lecz razem z dwoma słownikami dla całego wyższego gimnazyum przeznaczonemi 23 złr. 75 ct. Jeżeli zaś ktoś kupuje niepotrzebnie drogie słowniki i atlasy i każe je kosztownie oprawiać, to pewnie zapłaci wyższą kwotę, lecz przyczyna tego nie leży w cenie książek. Mówiwy tutaj jednak o takich uczniach, którzy wszystkie książki nowe kupują a jest rzeczą notoryczną, że większa część uczniów kupuje książki używane.

Jak wymysłami lubi wojować ks. K., wynika także z jego twierdzenia, że nauczyciele nie dopełniają swych obowiązków, nie chodząc gremialnie na exorty katechetów, do czego mają być ustawą zobowiązani. Tak jednak nie jest. Istnieje bowiem tylko rozporządzenie ministeryalne z dnia 5 kwietnia 1870 r. l. 2916. które zarządza, że członkowie grona nauczycielskiego zobowiązani są do „dyscyplinarnego nadzoru“ uczniów zgromadzonych do ćwiczeń religijnych. Przepisu zaś zmuszającego profesorów do chodzenia na exorty katechetów niema. Ale bo też niema racyonalnej przyczyny, dla którejby nauczyciele mieli odgrywać rolę figurantów i słuchać exort przeznaczonych nie dla nich, lecz dla ich uczniów. A że profesorowie do nadzorowania uczniów podczas ćwiczeń religijnych, do którego ich słusznie ustawa obowiązuje, przychodzą, to powszechnie wiadomo i ks. K. to przyznaje.

W dodatku poruszę jeszcze punkt najdrastyczniejszy, że profesorowie mają w niektórych zakładach wykładać historyą w duchu antireligijnym. Ciekawa to rzecz, że ks. K. więcej wiadomo, aniželi dyrektorom, którzy nad udzielaniem nauki czuwać mają. Ks. K. na wykładzie nie był osobiście, dowiedzieć się tylko mógł od kogoś drugiego, a tym drugim mógł, czy to pośrednio czy bezpośrednio być tylko uczeń. A czy uczeń, dopuśćmy, swywoląc, lub nieuważając podczas wykładu nie może wynieść mylnej wiadomości? Wszakżeż niedawne to czasy, kiedy zasłużony na polu nauki prof. Małecki czuł się spowodowany, bronić się publicznie na prelekcyi w uniwersytecie lwowskim, że nigdy nie użył podobnych twierdzeń, jakie jego słuchacze po mieście roznieśli i jakie mu zarzucał „*Przegląd lwowski*“. A jednak p. M. miał słuchaczów dojrzałych! Jeżeli tacy słuchacze mylne wiadomości rozsiewać mogli, to dlaczegóżby nie mógł tego uczynić uczeń niedojrzały? A jeszcze jedno pytanie mi się nasuwa, czy owe wiadomości pochodzące tylko od uczniów, zostały ze szkoły wyniesione, czy nie zkąd inąd zaczerpnięte? Powtarzam tedy z naciskiem, że ks K. takich wiadomości jak niebez pośrednio to pośrednio — mógł zaciągnąć tylko od ucznia, bo nie można przypuścić, żeby mu jej udzielić mógł dyrektor zakładu lub inspektor, którzy jedynie (oprócz uczniów) mogą być na wykładzie nauczyciela. A ci słysząc coś podobnego z pewnością innyby z tego użytek byli zrobili a a nie podawali ks. K. do wiadomości. Na takiej to pewnej (!) podstawie opierają się i dalsze wiadomości ks. K. o metodzie nauczania i o obchodzeniu się profesorów z uczniami, któreby, jak powiada, mógł ogłosić światu, gdyby od niego zażądano.

Tych słów kilka napisałem dlatego, ażeby szanowni czytelnicy nie zostali w błąd wprowadzeni twierdzeniami ks. K., który prawdopodobnie sam przez kogoś, co nie chce wystąpić z otwartą przyłbicą, w błąd wprowadzony, wygłosił je może w dobrej wierze, ale bez należytej rozwagi. Jednak jak podobne inkryminacye oddziałaja na szerszą publiczność i na uczniów, którzy w domu łatwo dzienniki czytać mogą, to niech ks. K. sam oceni.

Przemyśl, dnia 15 listopada 1873.

Jerzy Harwot.

Sprawy miejskie.

Kraków, 16 listopada.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj o godzinie 5 tej minut 30 wieczorem pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Weigla w celu załatwienia spraw zaległych z ostatniego posiedzenia.

Towarzystwo strzeleckie wniosło prośbę o udzielenie subwencyi na utrzymanie ogrodu, albowiem tenże służy dla przyjemności ogółu mieszkańców. Pismo to przekazano sekcyi IV.

Przewodniczący oznajmia że Wydział krajowy odmówił udzielenia pożyczki na budowę koszar.

Wizytatorka sióstr miłosierdzia przystępując do budowy zakładu dla rekonwalescentów fundacyi śp. Helzla prosi o zatwierdzenie linii regulacyjnej na Kleparzu ewentualnie zamknięcie uliczki. Sprawę tę przekazano sekcyi gospodarczej.

Prezydent odpowiadając na interpelacyą r. p. Redyka wniesioną na ostatniem posiedzeniu oznajmia, 1) że suma 500 złr płacona przez Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń jako subwencya dla straży ogniowej ochotniczej, przechodziła w dawniejszych latach przez kasę miejską i budżet, od kilku zaś lat wypłaca towarzystwo tę dotacyę na ręce naczelnika tej straży za wizą prezydenta, i dlatego w księgach kasowych miejskich nie figuruje. Co do budynku po kasie Oszczędności, to sekcya szkolna zamyślała go zająć prowizorycznie na szkołę już z początkiem września b. r., sekcya goospodarcza zaś sprzeciwiła się temu z powodu znacznych kosztów, jakieby prowizoryczne to pomieszczenie za sobą pociągnęło, dlatego przeniesiono szkołę III cią tymczasowo do gmachu poszpitalnego św. Ducha. Obecnie jednak sprawa ta przejdzie pod obrady sekcyi gospodarczej, szkolnej i komisyi sanitarnej i w tym celu zwołane zostało posiedzenie na przyszły poniedziałek.

Co do ścieśnienia placu Szczepańskiego przez przekupniów, o którym p. Redyk w interpelacyi wspomina, oświadcza prezydent, że Magistrat przeniósł trzech garncarzy z rynku na plac wspomniany, albowiem ci wyładowując towar zanieczyszczali rynek słomą. Również usunął magistrat expresów z wózkami szpecącymi rynek. Co do przekupki z nićmi, siedzącej na placu Szczepańskim, to osadził ją tam prezydent. Jest to kobieta uboga i nikomu tam nie zawadza.

R. m. dr. Jordan wnosi, aby Rada wysłała dwóch delegatów na uroczystość otwarcia teatru narodowego w Pradze w d. 18 b. m. i aby tym delegatom asygnowała po 150 złr. na koszta podróży — Po krótkiej dyskusyi Rada wniosek ten przyjmuje z obniżeniem sumy na koszta podróży do 100 złr. dla jednego. Do wzięcia udziału w delegacyi naznacza Rada prezydenta miasta, zostawiając mu wolność wyboru radców, którzy mu mają towarzyszyć.

R. m. Redyk użala się na nieporządki w rachunkach kasowych, jakie dostrzegł poszukując w księgach za dotacyą 500 złr., płaconą przez tow. wzaj. ubezp. — Z ksiąg tych przekonał się bowiem, że tytułem dotacyi wpłynęło 3250 złr. — a wydano około 4820 złr. Widocznie więc gmina dopłaciła nadwyżkę z własnych funduszów. Po dłuższej dyskusyi uchwalono na wniosek r. m. Mendelsburga przekazać tę sprawę sekcyi skarbowej dla bliższego jej wyjaśnienia.

R. m. Friedlein wnosi imieniem sekcyi I zmianę warunków licytacyjnych co do dostawy owsa, siana i słomy w tym kierunku, aby oferenci byli zwolnieni od obowiązku przedkładania świadect rzetelności wydawanych przez Izbę handlowo-przemysłową — a natomiast aby podwyższono kaucyę do 1000 złr.

Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział r. m. Mirtenbaum, Birnbaum, Spira, dr. Majer i przewodniczący, wniosek sekcyi został przyjęty.

Naczelnik wydziału ekonomicznego p. Umiński przedstawia z porządku dziennego następujący wniosek sekcyi ekonomicznej: 1) Zatwierdza się ugodę w d. 23 sierpnia 1883 zawartą, mocą której gmina m. Krakowa odstępuje p. Adolfowi Opidowi z kompleksu gruntu pod nazwą grunt 342 sążni kwadr.. który wydzielono z realności Strzelnica l. kat. 165 gm. VIII, stanowiącej wspólną własność z tymże p. Adolfem Opidem, na własność część gruntu wynoszącą 542 mtr. kwad., czyli 150 sążni 2 ct. kwdr. 2) p. Opid odstępuje z tego samego kompleksu gminie na własność część gruntu wynoszącą 1165 m. kw. 3) gmina obowiązuje się wypłacić p. Opidowi kwotę 114 złr. 13½ tytułem zwrotu nadpłaconej połowy sumy szacunkowej. 4) Do zawarcia kontraktu upoważnia się prezydenta miasta oraz radców miejskich Friedleina i Pszorna; wniosek przyjęto.

R. m. dr. Lisowski wnosi w imieniu sekcyi III, aby zaniechać wytoczenie sporu XX. Paulinom na Skałce o własność parcel l. 449, 450, 451 i 452. Po krótkiej dyskusyi wniosek przyjęto z dodatkiem r. m. Kopffa, aby uchwała brzmiała, że spór ma być na teraz zaniechany.

Radca magistratu Turnau zdaje sprawę w imieniu sekcyi III o stanie przekupniów w III i IV kwartale br. W III kwartale liczba przekupniów zmniejszyła się z 64 na 63, z początkiem zaś IV kwartału stan ten się nie zmienił.

R. m. Zieleniewski wniósł z porządku dziennego w imieniu sekcyi III, aby 1) nad prośbą brandmistrzów straży pożarnej o policzenie ich w poczet urzędników miejskich i przyznanie im praw emerytalnych — przejść do porządku dziennego; 2) poczynając od 1 stycznia 1884 podwyższyć płacę starszego brandmistrza do wysokości 600 złr. rocznie, a płacę trzech młodszych brandmistrzów do wysokości 500 złr. rocznie.

Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział r. m. dr. Pareński, dr. Hajdukiewicz, dr. Kopff, Friedlein, oraz wice-prez. Muczkowski, uchwaliła Rada odesłać sprawę do sekcyi gospodarczej z dodatkowym wnioskiem r. m. Friedleina, aby obmyślono pewien sposób zaopatrzenia dla tych brandmistrzów, którzy stawszy się niezdolnymi do pełnienia obowiązków w straży, nie mogą być, jak inni, dla braku kwalifikacyi przeniesieni do służby biurowej.

Następujący z kolei wniosek sekcyi III, aby zamianować prowizorycznego maszynistę przy rzezalni miejskiej, maszynistą stałym z płacą 500 złr. i mieszkaniem — przyjęto z poprawką wiceprezydenta dr. Schmidta, co do nazwy stały na etatowy.

Po załatwieniu jednej sprawy osobistej wniósł r. m. dr. Warschauer w imieniu sekcyi III, aby Rada upoważniła sekcyę ekonomiczną do rozstrzygania w IIgiej instancyi zażaleń wnoszonych przeciw orzeczeniom magistratu w sprawach do własnego zakresu gminy należących, a wynikających z § 62 ustawy budowniczej z dnia 18 lipca 1883 l. 63 dz. ustaw kraj.

Sprawa ta wywołała długą dyskusyę, która zakończyła się odesłaniem przedmiotu na wniosek r. m. dr. Szlachtowskiego do sekcyi prawniczej i gospodarczej do bliższego rozpoznania.

W końcu na wniosek sekcyi V-tej przedstawio-

ny przez radcę magistratu **Szymkiewicza**, przyjęto pięć osób do gminy.

Koniec posiedzenia o kwadrans na 9 wieczór.

Kronika.

Kraków, 16 listopada.

Wyjazd deputacyi, którą Rada miejska wysełą na otwarcie teatru narodowego do Pragi nastąpi z Krakowa jutro pociągiem pospiesznym; deputacya stanie w Pradze o godzinie 10 wieczór. W skład deputacyi wchodzą pp. Prezydent Weigel i wiceprezydent Muczkowski, radca Zieleniewski i wnioskodawca prof. Dr. Jordan. O uchwale Rady zawiadomił Prezydent Komitet drogą telegraficzną.

Pamięć Polaków we Włoszech. Pod tym tytułem zamieściliśmy w nr. 259 wiadomość, o pomniku, który ma być 7 grudnia odsłonięty w włoskiem miasteczku Mestre pod Wenecyą, na pamiątkę dwóch Polaków, poległych tam w r. 1848 za wolność Włoch. P. Stefan Buszczyński, który nam wiadomości tej udzielił, wspomniał o widocznej omyłce w nazwiskach, które mają być na pomniku wyryte: Mickiewicz i Dembrowski. Wątpliwość co do nazwisk usuwa list pisany do nas przez p. J. Dembowskiego z Bochni, który nam donosi, że jest bratem poległego w wycieczce z Mestro Teodora Dembowskiego, którego towarzysz nazywał się nie Mickiewicz ale Kisiewicz. Pan D. oświadcza, iż ma wszelkie na to dowody, i żeś gotów jest na odsłonięcie pomnika udać się do Włoch. Odnieśliśmy się zaraz w tej sprawie do p. Buszczyńskiego z prośbą, aby poczynił kroki celem sprostowania nazwisk.

Stan sanitarny mimo nastania pory dżdżystej jest wcale zadawalniający — szkarlatyna złagodniała — natomiast okazuje się częściej odra między dziećmi. Śmiertelność w ubiegłym tygodniu wynosiła według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców 31·16.

Strzemię Wielkiego Wezyra z własnoręcznym napisem króla na pergaminie: „Ten, którego noga była w tem strzemieniu, za łaską Bożą jest zwyciężony“, szczęśliwie odszukane w zbiorach ks. Czartoryskich i ofiarowane katedrze na Wawelu przez ks. Władysława Czartoryskiego — w dniu dzisiejszym po nabożeństwie na intencyą księcia przez ks. biskupa odprawionem, przesłane zostało na wystawę zabytków i pamiątek z epoki Jana III. Zapewne wielu pospieszy widzieć ten zabytek historyczny i archeologiczny z czasów odsieczy wiedeńskiej.

Czytelnia akademicka krakowska wysełą na otwarcie teatru czeskiego w Pradze przewodniczącego swego p. Teodora Jendla. Nadto wybiera się także kilku akademików, by złożyć przez to dowody sympatyi braciom z nad Wełtawy.

Według rozporządzenia magistratu dotychczasowy podział miasta na rewiry kominiarskie został zniesionym, a właściciele domów mogą dowolnie z upoważnionymi majstrami kominiarskimi zawierać ugody względem czyszczenia kominów. Ugody zawierane być mają najpóźniej w pierwszej połowie grudnia, tak, iż do dn. 20 t. m. każdy właściciel obowiązany jest wykazać się przed dotyczącym urzędem miejscowym, z którym majstrem zawarł ugodę. Ustanowienie wynagrodzenia zależy od dobrowolnej umowy, w żadnym jednak razie nie może przenosić taksy dotychczas istniejącej.

P. Adam Wroński, dyrektor orkiestry miejskiej, pragnąc ułatwić publiczności zapoznanie się z najnowszemi utworami do tańca, urządza 2 koncerta, złożone wyłącznie z kompozycyi tego rodzaju. Na program jednego z koncertów składać się będą tańce samego dyrektora.

W muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem w sobotę dnia 17 b. m. od godziny 12—1 będzie miał publiczny wykład docent uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Władysław Szajnocha „O objawach wulkanicznych ze szczególnem uwzględnieniem zjawisk w roku bieżącym“.

Dozór nad oświetleniem przedmieść naftą oddany został adjunktowi kasowemu p. Munichowi, który także prowadzi kontrolę oświetlenia gazowego.

Dziennika rozporządzeń dla stoł. miasta Krakowa wyszedł nr. 13.

Otwarcie teatru w Pradze. Jak nam donoszą z Pragi, osoby udające się tam na uroczystość otwarcia nowego teatru, zgłosić się winny zaraz telegraficznie do „Klubu czeskiego“ *Praga, Ferdinand Strasse nr. 9.*

Zmarli. Wincenty Łodzia Rogaliński, b. żołnierz wojsk polskich z r. 1831, b. poseł na sejm, właściciel dóbr, zakończył życie w Tarnowie w d. 12 b. m., przeżywszy lat 78.

W Morsku w dniu 14 b. m. zmarł Józef Trzetrzewiński, właściciel dóbr ziemskich, radca komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 63.

Drill oder Erziehung? Otrzymujemy następujące pismo:

„Przechodząc ulicą Szlak 8 b. m. o godzinie $9^1/_2$ rano, spostrzegliśmy na błoniu do ćwiczenia wojska przeznaczonem, przykład obchodzenia się niektórych, na szczęście do wyjątków, należących pp. oficerów z ludzmi pod ich opiekę oddanymi, obraz, o którym powinno wiedzieć społeczeństwo. Ćwiczył się tam wówczas oddział jednorocznych ochotników, stojących w dwóch szeregach — od czasu do czasu zbliżał się naczelnik oddziału tego, starszy porucznik R. i uderzał końcem buta niektórych jednorocznych w nogi, albo też swą szablą płazował ich po łydkach i ramionach. W ślad za tą wskazówką postępował również w ten sam sposób jakiś kapral czy feldwebel, który bardzo wiernie obrazował postępowanie swego pana i przełożonego i starał się tem prawdopodobnie mu przypodobać. Sądzimy, że komentarze wszelkie byłyby tu zbyteczne, i dlatego poprzestajemy na samem zapisaniu prawdziwie oburzającego faktu. Podpisano:

Józef Gorączko, Kazimierz Gorączko.

Nowa zabawka dla dzieci. Fabryka F. A. Richtera i Sp. w Wiedniu, zaczęła niedawno wyrabiać nową praktyczną zabawkę dla dzieci, nie dającą się co do wartości porównać z mnóstwem dostarczanych nam z fabryk niemieckich. Zabawką ową jest pudełko z tak zwanemi kamykami do budowania. Kamyki te wyrabiane są w trzech kolorach z nowo wynalezionego materyału, równającego się pod względem twardości kamieniowi przewyższającego go atoli elastycznością i dające się z łatwością oczyszczać z brudu. Nad używanemi dotychczas drewnianemi klockami, ma ta zabawka tę niezaprzeczoną wyższość, iż w wysokim stopniu przykuwa uwagę dziecka i rozwija jego umysł. W Niemczech zabawka ta powszechnie używaną jest w szkołach do nauki rysunków; nauczyciel ustawia pewne figury a uczniowie je odrysowują. Dodać należy jeszcze tę okoliczność, iż fabryka Richtera licząc się z publicznością polską, dostarcza tej pożytecznej zabawki z wyjaśnieniem polskiem.

Niemiłe spotkanie. Jedno z niemieckich pism opowiada: Pewien jednoroczny ochotnik w naddunajskiej stolicy, cieszący się prócz żółtych pasków na „waffenroku“ także tytułem doktora filozofii, czy też prawa, zapragnął przekonać się o ile słowa Goethego: *Die Hand die Samstages ihren Besen führt* i t. d. są prawdziwe i zawiązał serdeczne stosunki... z jakąś kucharką. Maryanka dumna z dorodnego Edwarda, nietylko pyszniła się jego towarzystwem w tramwajowych podróżach na świeże powietrze, ale nadto wyprosiła sobie u swej pani wizyty wieczorne miłego gościa w kuchni. Lecz na świecie nic trwałego. Pani domu w przystępie złego humoru, zastawszy raz wojaka w kuchni, w ostrych słowach wzbroniła mu raz na zawsze posterunku na malowanej skrzynce Maryanki. Znikł więc jednoroczny doktór z oczu zrozpaczonej kucharki, pocieszając się tymczasem wesołem życiem stolicy. Pewnego wieczoru będąc w teatrze, ujrzał w sąsiedztwie swojem jakąś piękną niemeczkę w towarzystwie poważnej mamy. Dowiedziawszy się zaś, że piękne oczy nieznajomej mają po za sobą 200.000 złr. postarał się o przedstawienie damom i po teatrze już jako dobry znajomy odprowadził swe panie do domu. Na schodach przyjęła całe towarzystwo kucharka domu, która rzuca nagle świecę, chwyta doktora za szyję i woła głosem radości: „Christe panie! mój Edward!“ Była to Maryanka. Ochotnik do 200.000 posagu w jednej chwili znalazł się na dole i nie widziano go już więcej w tamtych stronach.

Na Weteranów polskich z r. 1831 od 15 do 15 listopada złożyli: Pani Falkenhagen Zaleska rocznie 10 złr. z Wiśniowej przez Redakcyę *Gazety Krakowskiej* 1 złr., z Kleczy Pan Przecław Sławiński przez Redakcyę *Czasu* 10 złr., ks. kanonik Ściborowski, proboszcz i delegat Towarzystwa — z Krzeszowic, zebrał od 29 osób 23 złr 85 cent., 1 rubla i 10 marek, a mianowicie: dr Feliks Wiśniowski 1 rubla, J. Dura 1 złr., pp. K. Rożejewski 30 cent., Drapelle 50 cent., Juliusz Siegler 4 złr., Gretschel 1 złr., Albus 1 złr., Teofil Górski 1 złr., Józef Majewski 2 złr., N. N. 20 cent., Glatmann 1 złr., Battnrański 1 złr., Franciszek Nawrocki 50 cent., Matułowski 50 cent.. Sitkowski 50 cent., St, Remin 50 cent., Juliusz Elgens 50 cent., R. F. 50 cent., Franciszek Krzyszkowski 1 złr., Markus Hoffmann 40 ct., Paulina Baumann 1 złr., F. W. N. 1 złr. Apolinary Czołowski 60 cent., Nieczytelny podpis 10 marek, Hersch Weinheber 50 ct., Stefcia C. 25 ct., Michał Fleismann 1 złr. 10 c. J. Jabłońska 1 złr., Walkowska 1 zł., Cech piekarzy krakowskich 5 złr., Hieronim Salomoński 4 złr. rocznie, Oskar Kolberg 1 złr.

Przez Redakcyę *Nowej Reformy*: Pani Aniela Małuja 5 złr., Pan Zieliński z Tarnowa ratę 50 ct. dyrektor Dyonizy Skarzyński 5 złr.

Ksawery Konopka.

Między przedmiotami znalezionemi, które odebrać można w magistracie, znajdują się: kwota rubli 159, parę portmonetek z pieniędzmi, palto, 4 sztuki weksli, szal, wreszcie — futeralik z zębami.

Sprawy sądowe.

Niepołomice, 13 listopada 1883.

Mylną jest wiadomość podana przez niektóre dzienniki krajowe, jakoby krakowski sąd przysięgłych wydał już wyrok w sprawie włościan obwinionych o oszustwa, popełnione przy zaciąganiu pożyczek w Towarzystwie zaliczkowem i w kasie oszczędności w Bochni tudzież tamtejszej filii lwowskiego banku włościańskiego. W sprawie tej żaden z obwinionych, których jest przeszło trzydziestu przeważnie z tutejszej okolicy, nie otrzymał dotąd aktu oskarżenia i nie otrzyma go jak się zdaje tak prędko, gdyż niektórzy z nich jak Józef Michalik i Ludwik Górka dostali się niedawno po raz drugi do aresztu śledczego z którego dopiero w sierpniu b. r. wyszli na wolną stopę, cięży bowiem na nich nowy zarzut wyłudzenia wraz z trzema innymi spólnikami kwoty 1300 złr. od krakowskiego towarzystwa wzajemnego kredytu.

Krakowski trybunał sędziów przysięgłych skazał w tym miesiącu na różne kary więzienia inną seryę (dawniejszą) oszustów tego rodzaju z powiatu niepołomickiego i okolicy a sprawa ta znaną jest pod nomenklaturą: „sprawy Jana Stracha i spólników.“

Sprawa zaś na wstępie wspomniana ciągnąc się blisko dwa lata zowie się „sprawą Ignacego Kostucha i spólników“ a oznaczona w rejestrze piątym liczbę 2401 z roku 1882. — Jest to sprawa wielkich rozmiarów, atoli śledztwo ukończonem jest od pierwszej połowy czerwca b. r. od którego to czasu akta tej sprawy znajdować się mają w Prokuratoryi państwa w Krakowie jak to słyszałem od jednego z obwinionych, który przed kilku dniami był w Krakowie dla zasięgnięcia języka.

Z uwagi, że oszustwa tego rodzaju nadzwyczajnie się rozpowszechniły i prawie epidemicznie grasują w całym byłym obwodzie bocheńskim — tak iż straszne szkody zrządzają mniejszym instytucyom finansowym — byłby arcy pożądanym szybszy wymiar sprawiedliwości czego najlepszym dowodem jest przytoczona powyżej okoliczność, że niektórzy obwinieni widząc, iż kara nie tak prędko ich spotka — z nader wielką śmiałością fałszując dokumenta i pieczęcie jeszcze przed otrzymaniem aktu oskarżenia powtórzyli czyn zbrodniczy.

Dopisek Redakcyi: Sprawę tę prowadził w Prokuratoryi p. dr. Feuermann, mianowany adjunktem w Mszanie a obecnie przeniesiony do Wadowic. Nowa namacalna illustracya jak wielka i gwałtowna zachodzi potrzeba podwojenia przeciężonych sił w Prokuratoryi państwa. Instytucye finansowe bocheńskie ponoszą podobno około 25.000 straty na oszustwach, które są przedmiotem śledztwa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Nakładem księgarni J. M. Himmelblaua w Krakowie wyszła „Nowa ustawa przemysłowa“ z d. 15 marca 1883 r. w przekładzie polskim. Jestto szósty tom wydania kieszonkowego „Biblioteki prawniczej Himmelblaua“. Cena egzemplarza 30 cent. Czyni ową ustawę przemysłową przystępną dla każdego rękodzielnika.

— W Poznaniu wyszło „Piąte sprawozdanie roczne zakładu leczniczego dla ubogich chorych na oczy w Poznaniu za r. 1882“ podane przez dra Bolesława Wicherkiewicza.

Dział ekonomiczny.

Zakłady agronomiczne i leśnicze w Austryi.

W zeszycie listopadowym „Miesięcznika statystycznego“ *(Statit. Monatssch.)* umieszczono rozprawę o zakładach naukowych agronomicznych i leśniczych, według stanu ich w marcu r. 1883, na podstawie zestawień dokonanych w ministerstwie rolnictwa. Według tego zestawienia było w Austryi: jedna agronomiczna szkoła główna *(Hochschule für Bodenkultur)* w Wiedniu z 508 słuchaczami, dalej 13 zakładów średnich z 834 uczniami, i 55 niższych szkół z 1379 uczniami, razem 69 zakładów i 2.721 uczniów. Z pomiędzy tych zakładów było utrzymywanych przez skarb państwa 6, przez skarby krajowe 28, przez towarzystwa 31, przez prywatnych 2. Najstarszym z tych zakładów jest wyższa agronomiczna szkoła w Teczen-Liebwerd w Czechach, założona jeszcze r. 1850; inne zakłady powstały po większej części po roku 1860 i 1870.

W porównaniu z rokiem szkolnym 1882 przybyło r. 1883 nowych zakładów 9, do tych wliczono już rządową szkołę leśnictwa w Bolechowie, która dopiero w jesieni r. b. miała być otwartą; nie wliczono zaś projektowanej dopiero szkoły chmielarskiej w Środopolu pod Kamionką, bo ta na rok przyszły, a może nawet dopiero r. 1885 doczeka się otwarcia. Podobnież nieukończono jeszcze rokowań o założenie obydwu szkół rolniczych w Horodence i Jagielnicy, a rokowania o jeszcze jedną szkołę rolniczą w Galicyi Zachodniej, ewentualnie w Kobiernicy pod Białą zaledwie rozpoczęte.

Oprócz zakładów naukowych dla rolnictwa, leśnictwa, ogrodnictwa, uprawy winorośli, chmielu i t. p. są przy niektórych szkołach, mających pierwotnie inne przeznaczenie, osobne katedry dla nauki ziemiaństwa. I tak we Wiedniu, tak na uniwersytecie jak i na politechnice, mimo specyalnej szkoły głównej *(Hochschule)* są odrębne katedry dla agronomii, podobnie na politechnikach w Gracu i we Lwowie.

Według przedmiotu udzielanego można kursa nauki podzielić na:

a) ogólno-ziemiańskie. Takich było w Austryi 6; do nich wliczono wykład rolnictwa w ruskiem seminaryum we Lwowie dla kleryków, o którem we Lwowie samym prawie nic niewiadomo, i nader ważny kurs dla nauczycieli szkół ludowych w Horn w Niższej Austryi, co przed kilku laty i u nas próbowano zaprowadzić;

b) wykłady o melioracyach i uprawie łąk. Do tej kategoryi wliczono wykład odpowiedni w szkole wyższej w Dublanach; wszystkich tego rodzaju wykładów specyalnych było w Austryi 5;

c) wykłady leśnictwa;

d) naukę o uprawie drzew owocowych, winnej latorośli, jarzyn lub ogólnego ogrodnictwa. Takich kursów było ogółem 40. Do tych należą szkoły we Lwowie, w Czernichowie i Tarnowie;

e) o mleczarstwie odbywała się nauka w 4-ech miejscach.

Wszystkie wyżej wymienione są co do zakresu udzielanej nauki kursami niższymi.

Do zakładów średnich, udzielających nauki w rozmiarach obszerniejszych i z większą gruntownością, a których w Austryi było 13, wliczono szkoły agronomiczne w Dublanach i Czernichowie, i leśnicze we Lwowie i w Bolechowie.

Do tej kategoryi należą szkoły lub kursa o gorzelnictwie lub piwowarstwie; a między temi kurs gorzelnictwa w Dublanach.

Oprócz tych trzynastu, w których nauka odbywa się rok cały, są jeszcze zakłady średnie z wykładami tylko zimowymi. Takich jest 28; do ich rzędu policzono pewne wykłady wyłącznie zimowe w Dublanach i szkołę uprawy i wyprawy lnu w Gródku.

Wyniki zniżenia cen jazdy na kolejach. Używający monopolów lub wyłącznych przywilejów twierdzą zawsze, że nie można zniżać cen, naznaczonych czy to na towar wyrobiony, czy za świadczoną usługę bez narażenia się na wielkie szkody. Doświadczenie zaś śmiało zrobione przekonuje dowodnie, że rzecz ma się przeciwnie, że w tej mierze teoretycy miewają czasem większą racyę, niż praktycy. Tak pokazało się bardzo wymownie na pocztach, gdzie mimo zniżenia cen nietylko nic nie stracono — ale przez ułatwienie przesyłek wiele zyskano dla skarbu, nie licząc w to tego, ile zyskała ludność w ogóle, a szczególnie świat handlowy. Po tej próbie udanej odważono się zastosować tę metodę do telegrafów, i tu skutek jest bardzo pomyślny.

Po takich przykładach podniosły się głosy z żądaniem zniżenia opłat za przewóz osób na kolejach żelaznych i zaprowadzenia niskich cen jednostkowych. Projekt ten przyjęły koleje uprzywilejowane z wielkiem niedowierzaniem i niechęcią. Jednak dyrekcya ruchu na kolejach państwowych zaprowadziła od 1 lipca r. 1882 znaczne zniżenie opłat od przewozu osób na sieci zachodniej i nietylko nic nie straciła, ale nawet dochód podniosła. Wynik tego jest następujący:

Ruch na kolei Elżbiety od 1 stycznia po koniec sierpnia r. 1881 wynosił osób 2,615078; w tym samym peryodzie r. 1882 wzrósł do 3.298.821, a roku 1883 znowu do 3 938.388, a zatem w porównaniu z r. 1881 o 50%, a z r. 1882 o 19%. Dochody zaś w tym peryodzie wynosiły w 1881 r, 2,661.478 złr., r. 1882 zaś 2,774.465 złr., a r. 1883 znowu więcej, bo 2,870.053 złr., a zatem w r. 1883 w porównaniu z r. 1881 więcej o 7%. a w porównaniu z r. 1882 więcej o 3%.

Rezultat nietylko zachęcający do dalszych prób, ale i do naśladowania. Po takim wyniku można się spodziewać, że rządowa dyrekcya ruchu sieci galicyjskiej od przyszłego roku zaprowadzi u nas niższe ceny nietylko od osób, ale i od towarów.

Toż samo dałoby się zastosować do cen soli.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura izby handlowo przemysłowej krakowskiej w dniu 15 i 16 listopada.

Pomimo niepogody dowieziono na wczorajszy targ na Baran przeszło 500 korcy różnego zboża, po większej części pszenicy. Cena pszenicy od ostatniego targu nie uległa prawie żadnej zmianie; lecz żyto płacono taniej, bo dowiezione było w pośledniejszym gatunku; jęczmień bez zmiany, z wyjątkiem czelnego, który się podniósł o 20 ctn.

Najwięcej zakupili krakowscy kupcy.

Płacono pszenicę za 237 fnt. 52—56 złp., żyto 227 fnt. 39—41 złp., jęczmień 202 fnt. 30—34 złp., proso 33—35 złp.

W braku zagranicznych kupców i niewielkiego dowozu zboża, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były mdłe, ograniczyły się po większej części na miejscowe potrzeby; ceny jednak prawie żadnej nie uległy zmianie, z wyjątkiem pośledniejszych gatunków, które płacono stosunkowo do wartości niżej. Na wywóz pokup był niewielki. Czelna pszenica i żyto znajdowały pokup, tak samo i piękny jęczmień dla browarów; owies poszukiwany trzymał się w cenie; koniczyna spadła o 1 złr. od ostatniego targu.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·50	10·30
„ czerwona	9·75	10·50
„ biała	9·75	10·60
Żyto polskie	8.25	8.50
„ galicyjskie	8·10	8·25
Jęczmień czelny	8.20	8·50
„ na paszę	7·50	7·75
Owies	7·40	7·65
Groch	9·—	11·50
Fasola	10.—	12·50
Kukurydza	7·50	8·—
Wyka	—·—	—.—
Proso	6·75	7·25
Jagły	11·—	12·50
Tatarka	7·50	8·—
Rzepak	16·50	17·—

Tarnów, 12 listopada b. r. Płacono za 100 klgr. pszenicy 9·65, żyta 7·90, jęczmienia 7·40, owsa 6·85, grochu —·—, bobu 7·30, tatarki —·—, prosa —·—, ziemniaków 3·20, koniczyny —·—, siana 3·30, koniczu —·—, słomy 1·90, kilo masła 0·85.

Ostatnie wiadomości.

Nietylko *Köln. Ztg*, o czem wczoraj donosiliśmy, ale i *Kreuz Ztg* zapowiada nowe rozstawienie pruskich sił wojskowych na granicy wschodniej. Donosząc o tem, ostrzega i uspokaja zarazem, by do dyslokacyi nie przywiązywać zbyt wielkiego znaczenia.

Dla sieci kolei wschodnich, czyli galicyjskich statut organizacyjny ma być już gotowy, czeka tylko potwierdzenia ze strony ministra handlu. Urzędowy tytuł niemiecki będzie opiewał: „K. k. Betriebs-verwaltung der Erzh. Albrecht, Mähr.-Grenz, Dniester, und Tarnow-Leluchower Staatsbahn“. Kierownictwo ruchu na linii Naddniestrzańskiej, wynoszącej 101 kilometrów, będzie oddane dotychczasowej dyrekcyi ruchu kolei Albrechta we Lwowie, a kierownictwo linii Tarnowsko-Leluchowskiej, wynoszącej 156 kilometrów będzie poddane dotychczasowemu oddziałowi ruchu w Tarnowie. Rachunki wszystkich czterech linii będą oddzielnie prowadzone. Ogólna długość całej sieci dotychczasowej wynosi 561 kilometrów, a mianowicie linia Albrechta ma 183, Dniestrzańska 101, Tarnowsko-Leluchowska 156, a Morawsko-Nadgraniczna 121. Urzędnicy administracyjni, którzy dotąd byli przy dyrekcyi kolei węgiersko-galicyjskiej w Wiedniu, pozostaną tam jeszcze do 1 kwietnia roku 1884, urzędnicy zajęci na liniach, przechodzą już od 1 stycznia pod władzę nowego zarządu. Dyrekcya ruchu kolei Albrechta, istniejąca dotąd we Lwowie, będzie zniesiona, natomiast powstaną trzy wyższe urzędy ruchu, we Lwowie, w Tarnowie i w Morawskim Schönbergu, podlegające naczelnej administracyi w Wiedniu.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Z biura korespondencyjnego.)

Praga, 16 listopada. Barak, redaktor *Narodni Listów* umarł.

Buda-Peszt, 16 listopada. W komisyi finsnsowej oświadczył Tisza, że posada ministra dl Kroacyi będzie wprawdzie tymczasowo, ale z zupełną odpowiedzialnością obsadzona.

W sprawie nominacyi bana oświadczył, że wszelki pośpiech byłby niestósowny; skoro si okaże możność stósownego obsadzenia, wówcza nominacya nie dozna żadnego opóźnienia. Rzą nie myśli o rewizyi ugody o wzajemnym stosun ku, gdyby jednak Sejm kroacki zechciał do t kiej rewizyi przystąpić pod zastrzeżeniem fo przez ustawę przepisanych, to nie możnaby prz ciw temu żadnych robić zarzutów.

Zagrzeb, 16 listopada. Z powodu mnogoś rabunków w komitacie osieckim i pożegskim z stało ogłoszone prawo wojenne.

Petersburg. 16 listopada. Tegoroczne docho państwa aż do pierwszego września wynos 391,634.316 milionów, podczas gdy wynosiły r ku zeszłego; 397,291.384. Rozchody wynos 419,518.420 a zeszłoroczne w tym samym term nie wynosiły 396.528.215

Hamburg, 16 listopada. Giers przybył tu wczoraj; dziś odjechał do Montreux.

Londyn, 16 listopada. Wczoraj wieczór w Memorialhall, gdzie Stoecker miał wykładać, powstało zamięszanie. Chociaż wstęp był dozwolony tylko za biletami, przecież socyaliści opanowali w znacznej liczbie salę, przywitali Stoeckera krzykiem i hałasem i zaśpiewali Marsyliankę, rozwijając w sali chorągwie o republikańskich barwach. Socyaliści obsadzili katedrę wśród okrzyków: „niech żyje przyszła rewolucya“ a Stoecker i jego zwolennicy zmuszeni zostali do wyniesienia się, poczem całe zgromadzenie rozeszło się. (Stoecker, kaznodzieja protestancki z Berlina, antisemita i zwolennik t. z. Staatssocyalizmu pruskiego, ma teraz odczyty w Londynie. P. R.)

Paryż, 16 listopada. Komisya obrana w sprawie kredytu dla wyprawy Tonkińskiej, domaga się od rządu bliższych wyjaśnień i uznaje kredyt za niewystarczający. Eskadra francuska na wodach chińskich będzie wzmocnioną, ponieważ Courbet ma dowody, iż vice-król Cantonu popiera czarne flagi.

Pełnomocnik cesarzowej Eugenii oddał zamek, własność prywatną cesarzowej, miastu Marsylii.

W senacie oświadczył Freycinet, że stan finansowy nie jest wcale zatrważającym, spodziewa się rychłego przywrócenia równowagi. Nadto Buffet nazwał to oświadczenie optymistycznem, zarzucał, że usypia się ogół, i twierdził, że trzeba będzie wielkich ofiar. Tirard protestuje przeciw obwinieniu rządu, jakoby łudził płacących podatki, uznaje, że konieczne są oszczędności w wydatkach, twierdzi jednak, że stan obecny budżetu jest dobry.

Rzym, 16 listopada. Adjutant królewski powita niemieckiego następcę tronu w Luino, na nocleg zajedzie gość do pałacu królewskiego w Genui.

Belgrad, 16 listopada. Ukaz królewski poleca, aby budżet przyjęty na podstawie konstytucyi na rok 1882—1883, ważny był także na rok następny.

Dziennik urzędowy ogłasza listy gończe za wieloma naczelnikami powstańców.

Belgrad 16 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza komunikat, który oznajmiając zupełne stłumienie powstańczego ruchu, donosi, że obecnie rozpoczyna się dochodzenie przyczyn i śledztwo sprawców powstania.

Sofia, 16 listopada. Ugoda w sprawie służby rosyjskich oficerów w Bulgaryi została podpisana. Według tej ugody książe mianuje ministra wojny za zgodą carską, który tylko przez księcia może być odwołany, w sprawy wewnętrzne nie ma żadnego prawa się mięszać, a z czynności swych i wojennego budżetu odpowiada przed księciem oraz przed zgromadzeniem narodowem. Oficerowie rosyjscy mają służyć w Bulgaryi z przyzwolenia carskiego przez trzy lata, a winni posłuszeństwo księciu, konstytucyi i ustawom bulgarskim.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 16 listopada 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·70	78·65
„ 5% węg.	93·25	93·20
„ srebrna	79·30	79.45
„ złota	98·40	98·60
6% Renta złota węg.	120·25	120·30
4% Renta złota węgierska	86·65	86·20
Losy z r. 1860	132·—	132·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	840·—	839·—
„ kredytowe austr.	274·50	272·90
Londyn	120·60	121·05
Napoleondor	9·59	9·62
Lombardy	137·80	134·50
Losy z r. 1864	190·75	171·—
Akcye Karola Ludwika	282·—	280·50
Akcye Lwow. Czer.	167·—	167·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	144·25	143·—
Obl. Indem. galic.	99·25	99·—
Losy Prem. Węg.	113·50	113·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	144·—	144·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	183·—	184·—
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	161·—	160·75
Marka	59·25	59·40
Ruble	116·75	116·75
Dukat	5·75	5·73
Usposobienie giełdy: spokojne.		
Berlin d. 16 listopada 1883.		
Banknoty	168·90	168·90
Wiedeń	163·60	168·70
Warszawa	197·40	197·—
Ruble	197·55	197·60
5% Listy zast. król. polsk.	61 —	61·10
4% „ likwidacyjne	53·35	53·25
Akcye Karola Ludwika	119·12	119·50
„ kredytowe	467·—	469·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Ces. kr. uprzyw.
kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 22,526/V.

Dostarczenie druków i robót introligatorskich.

Na rok 1884, a wypadkowo i na dłuższy okres czasu, rozpisuje się niniejszem w drodze ofert dostawa druków (łącznie z potrzebnym na nie papierem) i dostarczenie robót introligatorskich.

Oferty ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na druki" względnie „roboty introligatorskie" należy wnieść najdalej do **1 grudnia r. b. 11 godziny przed południem** u Zarządu głównego w Wiedniu (Elisabethstrasse 9), Komitetu zarządzającego w Bukareszcie lub Dyrekcyi ruchu we Lwowie albo Jassach, równocześnie zaś, jednak oddzielnie uiścić w kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadyum w kwocie 500 złr. na roboty drukarskie, a 100 złr., jeżeli oferta opiewa na roboty introligatorskie.

Bliższe warunki licytacyjne, jak również warunki dostawcze i cenniki można przejrzeć i otrzymać w biurach Zarządu materyałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach.

Oferty nieodpowiadające w zupełności postawionym warunkom, opiewające wyłącznie na roboty drukarskie bez papieru, lub wniesione po wyznaczonym czasie, nie będą uwzględnione wcale.

Wiedeń, 30 października 1883.

Rada zawiadowcza.

2332 1

L. 1201.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia od 1 stycznia 1884 r. na lat trzy **myta drogowego** w Przebieczanach przy drodze powiatowej Wielicko-Gdowskiej, ogłasza się publiczną licytacyę za pomocą ofert pisemnych **na dzień 29 listopada 1883 r.** z ceną wywołania w kwocie 2000 złr. rocznie.

Oferty pisemne odpowiednio ostemplowane przy dołączeniu wadyum 10% ceny wywołania, wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Wieliczce w terminie do dnia 29 listopada 1883, godziny 12 w południe, gdzie również bliższe warunki licytacyi przejrzane być mogą.

Z Wydziału powiatowego.

Wieliczka, 27 października 1883.

2308 2 3

Prezes:
Br. Lipowski.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
[illegible] Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
[illegible] Józef, „Pod trzema Koronami", [illegible]

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

[illegible]KA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
[illegible] Fabian, ul. ś. Gertrudy.

[illegible] KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
[illegible] **Antoni,** „Pod Palmą" Linia A—B.

[illegible] KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
[illegible], (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
[illegible] **SPÓŁKA,** „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek [illegible]fory).

[illegible]HANDEL KOLON. i WIN:
[illegible] Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
[illegible], Plac Panny Maryi 8, (roboty książ[illegible] galanteryjne.

JUBILERZY:
[illegible] **Wacław,** Gł. Rynek i róg Brackiej.
[illegible]**KI F.,** Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:
[illegible] **Józef,** (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, [illegible]—B.

KSIĘGARNIE:
[illegible]**ICZ K.,** Rynek, Hotel Drezdeński, [illegible]dawnictwo klasyków polskich).
[illegible]**SKI S. A.,** (Skład i wypożyczalnia [illegible]), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA L., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 18.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Woje.

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Em. is.	— —	96 —
„ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
„ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 12/11.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	78 70	78 85
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lwów, dnia 14/11.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Warszawa, dnia 14/11.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	117 —
5 „ „ „ 1878 „ 1	102 50	102 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	— —	— —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 70	21 —
LISTY ZASTAWNE.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	94 25	94 75
0 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	65 75	66 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	100 75	101 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	138 25
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	94 75	95 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
LOSY		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE.		
4% Anglobank . . . . na 120 złr.	104 25	104 75
5 „ Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	102 25	102 80
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	274 90	275 2[illegible]
5 „ Kreditbank węg. alig. . . na 200 złr.	273 —	273 50
„ Landerbank . . . . na 100 złr.	107 10	107 40
[illegible]	[illegible]	[illegible]
AKCYE KOLEJOWE.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
WALUTY.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.